

U boku Rosji

Z Igorem Smirnowem, prezydentem Naddniestrza, rozmawiają Kamil Catus i Piotr Oleksy

NOWA EUROPA WSCHODNIA: Celem Naddniestrza jest bycie niepodległym, uznanym państwem czy też przyłączenie się do Rosji?

IGOR SMIRNOW: Naddniestrze jest historyczną granicą Imperium Rosyjskiego. Ponadto, z prawnego punktu widzenia, my ze Związku Radzieckiego nie wychodziliśmy! Nasz naród opowiedział się za zachowaniem ZSRR w referendum uznanym za zgodne z międzynarodowymi normami. A potem zadaliśmy kolejne pytania. Z Mołdawią czy samodzielnie? Samodzielnie. Razem z Rosją? Na pewno razem z Rosją, dlatego, że tu jest Rosja.

Uważa Pan więc, że Naddniestrze to po prostu część Rosji?

Naród naddniestrzański uformował się na bazie przywiązania do własnego państwa. I taki jest nasz nacjonalizm – państwowy, obywatelski. Naddniestrze zamieszkują Ukraińcy, Mołdawianie i Rosjanie, po około 30 procent przedstawicieli każdej z tych narodowości. I mamy trzy języki oficjalne. To unikalny przypadek rozwiązania kwestii narodowych. To nie jest nasza zasługa. Popatrzcie, tu, na tym cmentarzu w Benderach, leży całe Imperium Rosyjskie. Dzięki Rosji i jej działaniom pokojowym możemy żyć tak, jak chcemy. Dlatego też nasze miejsce jest u boku Rosji.

Czy takie postawienie sprawy nie powoduje, że społeczność międzynarodowa nie do końca rozumie władze Naddniestrza?

Mówicie „społeczność międzynarodowa nie rozumie”, a ja powiem: najważniejsze, żeby Rosja nas rozumiała. A jeśli społeczność międzynarodowa decyduje się teraz na metody komunistycznego nacisku, to ja nie chcę należeć do takiej społeczności międzynarodowej. To nie jest demokracja.

Reintegracja z Mołdawią nie jest możliwa?

Naddniestrzanie dokładnie wiedzą, czego chcą i gdzie jest ich miejsce w świecie. A ja do tej pory nie rozumiem, kim są Mołdawianie. To Mołdawianie czy Rumuni? Dokąd chcą iść? Do Europy czy na Wschód? My wiemy, bo po prostu spytaliśmy naród. Dlatego mogę jedynie współczuć społeczności międzynarodowej, jeśli ona tego nie rozumie.

Czy uważa Pan, że jest jeszcze sens w rozmowach w formacie 5+2? [Format negocjacji, w których oprócz Mołdawii i Naddniestrza uczestniczą: Rosja, Ukraina i OBWE jako mediatorzy oraz Stany Zjednoczone i Unia Europejska jako obserwatorzy – przyp. red.]

Tak, bo póki się rozmawia, to po pierwsze, jest nadzieja, że nie powtórzy się rozlew

krwi. Po drugie, daje to szansę, żebyśmy mogli przez te lata faktycznie zbliżyć nasze narody: naród naddniestrzański i naród mołdawski. Byłoby to możliwe, gdyby nie zdecydowano się na stosowanie nacisków, nie przeszkadzano normalnie żyć, pracować.

Jakiego rodzaju naciski konkretnie ma Pan na myśli?

Mówią, że stosują najwyższe demokratyczne, europejskie standardy. To ja mówię: postawcie na naszej granicy EUBAM [European Union Border Assistance Mission – misja Unii Europejskiej zajmująca się monitorowaniem granicy mołdawsko-ukraińskiej – przyp. red.]. Nic z tego. Żeby eksportować własne towary, w Mołdawii musimy zapłacić łapówkę [kontrola EUBAM pozwala eksportować wyłącznie towary oclone przez służby celne Republiki Mołdawii – przyp. red.]. I mówią, że to jest europejska demokracja. Ja nie chcę takiej demokracji. Wracając jednak do poprzedniego pytania, podkreślę, że nigdy nie zrywałem rozmów. Wiecie, dlaczego? Na drugi komentarz musiałbym was zabrać. Pokazać, gdzie pochowano tych, których przyszło mordować. I młodzi, i starszych. Wszystkich pod jednym hasłem: „Żydów do Dniestru, Rosjan za Dniestr”.

Pamięć o wojnie jest wśród Naddniestrzan silna?

Nie my ją podtrzymujemy, tylko Mołdawia. Przypomnijcie sobie, kiedy 7 kwietnia szturmowali parlament, policja biła demonstrantów... To jest cywilizacja? [Chodzi o tak zwaną mołdawską rewolucję 7 kwietnia 2009 roku – przyp. red.].

Jak Pan ocenia rolę OBWE w procesie regulacji naddniestrzańskiego konfliktu?

OBWE to płaszczyzna, na której można spojrzeć sobie w oczy i spróbować odgadnąć: oszukają nas czy nie? Podpisaliśmy ponad osiemdziesiąt cztery dokumenty, które leżą zdeponowane w Brukseli. Są opatrzone podpisem OBWE. Problem polega tylko na tym, że panowie „partnerzy” tych umów nie dotrzymują.

Co OBWE obecnie Panu proponuje?

Mówią mi czasem, Igorze Nikołajewiczu, spojrzcie, jak dobrze udało się zjednoczyć Niemcy. Odpowiadam wtedy: jeśli chodzi o zjednoczenie, to zawsze jesteśmy za! Razem z Mołdawią więc zjednoczmy się z Rosją! Powtarzam: nigdy nie wychodziłem ze Związku Radzieckiego. A Rosja jest przecież prawnym spadkobiercą ZSRR! Zrozumcie, że ani w sensie prawnym, ani historycznym czy gospodarczym nigdy nie żyliśmy w państwie mołdawskim, rozumianym jako państwo wraz z jego instytucjami władzy, budżetem i tak dalej. U nas wszystko zawsze funkcjonowało osobno. Mieszkaliśmy w wielkim Związku, którego częścią była Mołdawia Socjalistyczna Republika Radziecka. Dlatego też nie można porównywać zjednoczenia Niemiec do naszej sytuacji. A jeśli już stosować taką analogię, to może ona dotyczyć tylko zjednoczenia z Rosją. Tak jak Niemcy zostały rozdzielone po drugiej wojnie światowej, tak my zostaliśmy rozdzieleni po 1991 roku.

Jakie są Pana plany polityczne na najbliższe miesiące?

Planowaliśmy nieformalne konsultacje w formacie 5+2 i może przy okazji spróbujemy nawiązać oficjalne rozmowy. Najważniejsze jednak, by temu wszystkiemu towarzyszyły jakieś gwarancje. Jeśli coś podpiszemy, to powinno to zostać wypełnione. Wy, Polacy, powinniście rozumieć to najlepiej. Dla was przecież honor jest najważniejszy. To będzie ciężkie zadanie dla naszych dyplomatów.

A w polityce wewnętrznej?

Skupiamy się na kwestii rolnictwa. W ubiegłym roku zadbaliliśmy o tę gałąź gospodarki. Cokolwiek by więc się stało, jakkolwiek by na nas naciskano, to nie będziemy głodować.

Co uważa Pan za swój największy sukces, a co za największą porażkę?

Z zadań, które postawiliśmy sobie do roku 2010, nie wypełniliśmy tylko jednego. Nie udało nam się doprowadzić do uznania Naddniestrza przez społeczność międzynarodową. Nie zależy to jednak od nas, a raczej od tych, którzy bezpośrednio chcą lub nie chcą uznać Naddniestrza.

Kto był lepszym partnerem do rozmów: były prezydent Vladimir Voronin i Partia Komunistów Republiki Mołdawii

czy premier Vlad Filat wraz z Sojuszem na rzecz Integracji Europejskiej?

Przede wszystkim, z Vladem Filatem nie rozmawialiśmy na tematy związane z procesem negocjacyjnym. Po prostu spotykaliśmy się i wymienialiśmy opiniami. Co zaś tyczy się innych prezydentów, to należy wymienić Mircea Snegur. To człowiek, który poszedł na wojnę przeciw własnemu narodowi. Żeby zdecydować się na taki krok, trzeba mieć mało oleju w głowie. Przecież w Naddniestrzu mieszkają też Mołdawianie. A Vladimir Voronin? On zrobił najwięcej dla unicestwienia tożsamości mołdawskiej i zbliżenia Mołdawian do Rumunów. Uczynił tak, mimo że głosił coś przeciwnego. Tylko u nas pozostali jeszcze prawdziwi Mołdawianie, którzy piszą i czytają, używając cyrylicy. W tym alfabecie drukujemy podręczniki i mołdawską literaturę. Jednak nie alfabet jest najważniejszy. W Mołdawii dzieci już od dwudziestu lat nie uczą się historii własnego kraju, a sąsiedniego – Rumunii. Wyobrażacie sobie, że w Polsce uczycie się historii nie własnego kraju, a na przykład Rosji? Albo żebym przyszedł do was i powiedział: to źle, że uczycie się historii swojego kraju. Gdzie byście mnie wtedy posłali? No właśnie. Dokładnie tam... 🇷🇺

Igor Smirnow (ur. w 1941 roku) jest pierwszym i jak do tej pory jedynym prezydentem nieuznawanej Naddniestrzańskiej Republiki Mołdawskiej. Pełni tę funkcję nieprzerwanie od 3 grudnia 1991 roku. Do Tyraspolu przybył w 1987 roku, by objąć stanowisko dyrektora lokalnego przedsiębiorstwa – Elektromasz. Jako członek KPZR brał aktywny udział w politycznych przemianach zachodzących w Mołdawskiej SRR. Głównodowodzący naddniestrzańskich sił zbrojnych podczas konfliktu w 1992 roku. Zgodnie z decyzją Komisji Europejskiej z 2004 roku, wraz z większością kierownictwa republiki został pozbawiony prawa wjazdu na terytorium Unii Europejskiej.